

# MARYJA W TAJEMNICY NASZEGO POJEDNANIA<sup>1</sup>

# 6

W artykule poświęconym trudnościom, z jakimi spotyka się od jakiegoś czasu pobożność maryjna, nieodżałowany Ludwik Cognet pisał, że wiele osób nie jest w stanie włączyć takiej pobożności do swego życia wewnętrznego, bo uważają, że „zakłóca ona jego jedność”. Przypadki tego rodzaju, komentował Cognet, „są wystarczająco częste, aby pokazać, że w tym tkwi prawdziwy problem: pobożność maryjna pojawia się w chrześcijaństwie jako sprawa drugorzędna, pomocnicza, narzucona, i w pewnej mierze sztuczna”<sup>2</sup>. Wydaje się, że można byłoby rozszerzyć dyskusję na przykładzie odwrotnym, przykładzie ludzi, których życie wewnętrzne wiąże się nierozdzielnie z kultem Najświętszej Maryi Panny. Czyż wierni, którzy skupiają się bardziej na Matce Bożej i świętych niż na Ojcu i Synu, nie oddalają się zbyt od drogi wyznaczonej przez Apostołów? Chrześcijaninowi, który zgrzeszył, Nowy Testament radzi wziąć „Rzecznika wobec Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego” (1 J 2, 1). Już średniowieczni kaznodzieje odsyłają często grzesznika do

<sup>1</sup> Jest to artykuł: J. STERN MS, *Marie dans le mystère de notre réconciliation*, „Nouvelle Revue Theologique” 1975, 107<sup>e</sup> Année, tom 97, n° 1 (EXTRAIT) [przyp. tłum. J.P.].

<sup>2</sup> *Les difficultés actuelles de la dévotion mariale*, w: *Etudes mariales. Bulletin de la Société française d'études mariales*, 1967, 24<sup>e</sup> année, Lethielleux, Paris 1968, s. 38.

Najświętszej Maryi Panny. Ponieważ człowiekowi trudno jest ogarnąć wiele pojęć naraz, ta zamiana mogłaby spowodować, logicznie rzecz biorąc, wyeliminowanie z ludzkiej świadomości zamysłu Stworzyciela i byłaby w znacznym stopniu odpowiedzialna za utratę sensu Boga, tak charakterystyczną dla mentalności współczesnego człowieka kultury zachodnioeuropejskiej.

Na kolejnych stronach poruszymy problem nie na podstawie ankiety, ale badając podstawowe zagadnienie: jakie miejsce Słowo Boże wyznacza Najświętszej Maryi Pannie? Umieścimy problem w ramach tajemnicy pojednania. Taki wybór podpowiedziała nam tematyka Roku Świętego 1975. Wyływa on zresztą z samej istoty zagadnienia. Jak to już zauważył blisko 10 lat temu jeden z najlepszych znawców teologii maryjnej, pojęcie pojednania jest fundamentalne, „aby móc umieścić i poprawnie określić właściwą rolę Maryi”<sup>3</sup>. Doktryna pojednania pozwala umieścić Matkę Bożą nie tylko w odniesieniu do dzieła Chrystusa *in fieri*<sup>4</sup> [w stawaniu się], lecz także, i przede wszystkim – i będzie to podstawowy punkt przy określaniu *pobożności* maryjnej – w związku z relacjami interpersonalnymi pomiędzy człowiekiem i Bogiem.

Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami. Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni. Jeżeli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, to tym bardziej, będąc już pojednani, dostąpimy zbawienia przez Jego życie. I nie tylko to – ale i chlubić się możemy w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego teraz uzyskaliśmy pojednanie (Rz 5, 8–11).

Cała ekonomia zbawienia jest zawarta w tych czterech wersetach. Słusznie szcycimy się tym, iż jesteśmy dziećmi Bożymi, lecz to nie wypływa absolutnie samo z siebie. Ponieważ jednak ludzkość zerwała z Bogiem, nieuchronnie stacza się ku ruinie. Ludzkość potrzebuje być „wybawiona z gniewu”. Nasze boskie usynowienie nie jest bynajmniej

<sup>3</sup> H. BARRÉ, *L'intercession de la Vierge aux débuts du Moyen Age occidental*, w: *Etudes mariales...*, 1966, 23<sup>e</sup> année, 1967, s. 97.

<sup>4</sup> Dotyczy czegoś, co zostało rozpoczęte, ale nie zakończone [przyp. tłum. J.P.].

## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

---

ziarnem przyjętym przez urodzajną ziemię, ale jest ziarnem, które upadło na teren kamienisty, przenika go cudownie i przemienia dopiero w ziemię żyzną, wilgotną i urodzajną. Z wrogów Boga, skupionych na samych sobie, jakimi byliśmy, Bóg uczynił nas swoimi przyjaciółmi; jednym słowem, nastąpiło pojednanie między Bogiem i tymi, którzy przyjęli Jego Słowo.

Pojednanie to zawdzięczamy jedynie inicjatywie, którą Bóg podjął z czystej dobroci, „gdyśmy byli jeszcze grzesznikami”. Nasze zbawienie jest wyrazem hojności Boga wobec nas nędzników, którzyśmy nie zasłużyli na Jego przebaczenie, i którzy nie mamy nic, aby zaofiarować Mu w zamian.

Jednakże, przez dzieło Chrystusa, nasza sytuacja uległa gruntownej przemianie. Możemy wreszcie coś Bogu ofiarować: i to nic innego jak Krew Jego Jedynego Syna! Tego Syna, który stał się jednym z nas, rodząc się z kobiety. Syna, który „nie wstydzi się nazywać nas swoimi braćmi” (Hbr 2, 11), a to dlatego, że „chcąc pojednać naturę człowieka z jego Stwórcą, Syn Boży sam ją przybrał”<sup>5</sup>. To nie „srebrem i złotem” zostaliśmy odkupieni, lecz „drogocenną krwią Chrystusa” (1 P 1, 18–19), ponieważ spodobało się Bogu „pojednać wszystko ze sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża” (Kol 1, 20). Hojność Boga przejawia się szczególnie w tym, iż za rany zadane Mu przez grzech ludzki daje nam możliwość zadośćuczynienia. Bez gestu zadośćuczynienia ze strony człowieka nie byłoby zresztą pojednania w najlepszym tego słowa znaczeniu. Nastąpiłoby tylko oddalenie kary, czyli gest łaski ze strony Pana Boga. Pojednanie w rzeczywistości oznacza przyjaźń, a przyjaźń zakłada odwzajemnienie. Najemnikowi wystarczy, że konsekwencje jego błędu zostaną pominięte albo porzucone w niepamięć. Dłużnikowi wystarczy, że jego dług zostanie umorzony w taki czy inny sposób, na przykład przez zakład ubezpieczeń, jeśli dług jest wynikiem nieostrożności. Ale przyjaciel, który złamał przyjaźń; żona, która uciekła od męża, albo dziecko, które obraziło swego ojca, nie zaznają spokoju, dopóki nie naprawią zła, płacąc ofiarą płynącą z serca.

---

<sup>5</sup> Św. LEON WIELKI, *In Nativ. Sermo I*; *PL* 54, s. 191; *SCh* 22, s. 69.

Wiemy, że krew Chrystusa szczerze wynagradza zło popełnione przez wszystkie stworzenia: chrześcijan, pogan i demony. Jest to wymiar „prawnej” równowagi sprawiedliwości. Jednakże, aby mówić o prawdziwym pojednaniu, pozostaje dodatkowy warunek do spełnienia – zadośćuczynienie. Prawdziwie pojednani są ci, którzy mogą powiedzieć: krew ofiarowana jest naszą, my ofiarujemy Bogu dar, wzięty z nas samych.

Ten ostatni punkt wymaga pewnych wyjaśnień. Przez swe narodzenie z kobiety, Syn Boży włączył się w ciąg pokoleń rodzaju ludzkiego. Nie zadowolił się przyjęciem ciała podobnego do naszego, które jednak uformowane byłoby z ciała wziętego w inny sposób. On chciał należeć do rodu synów Adamowych, ponieważ przyszedł pojednać ze sobą rodzaj ludzki: „Kto mówi pojednanie, mówi pojednanie tego, co kiedyś było w nieprzyjaźni. A zatem, jeśli Zbawiciel przyjąłby ciało z innej substancji, nie byłoby pojednania z Bogiem tego, który stał się nieprzyjacielem Boga, naruszając przykazanie”<sup>6</sup>. „Oceńcie właściwą wartość dobrodziejstwa takiego pojednania” – nauczał św. Leon Wielki, głosząc kazanie na Boże Narodzenie. „Byliście kiedyś grzesznikami (...), ale Wcielenie Słowa dało wam możliwość powrotu z tak daleka do waszego Stwórcy, odnalezienia Ojca, porzucenia niewolnictwa dla wolności, zaprzestania bycia obcymi, aby stać się synami”<sup>7</sup>.

Tradycja często opisywała Wcielenie jako zawarcie związku małżeńskiego: Słowo było Oblubieńcem, ciało oblubienicą, a Maryja Panna – salą godową<sup>8</sup>. Oblubienica została jednak przyjęta na łono rodziny niezkształconej przez odziedziczoną skazę. Bóg kocha naturę, którą

<sup>6</sup> Św. IRENEUSZ, *Przeciw herezjom*, V, 14, 3; *SCh* 153, s. 191. Por. także III, 21, 10; *SCh* 34, s. 373: *Pourquoi Dieu n'a-t-il pas de nouveau pris du limon? Pourquoi a-t-il opéré en Marie pour tirer d'elle l'oeuvre qu'il modelait? - C'est pour que cette oeuvre ne fût pas autre que la première et qu'il n'y en eût pas autre à être sauvée, mais que ce fût exactement la même, récapitulée, en respectant la ressemblance* [Dlaczego Bóg nie posłużył się na nowo gliną? Dlaczego działał w Maryi, żeby z Niej wyszło dzieło, które kształtował? - To dzieło nie było inne od pierwszego, i aby nie inne zostało zbawione, ale dokładnie to, powtórzone ze wszelkim podobieństwem].

<sup>7</sup> Św. LEON WIELKI, *Sermo* II, *PL* 54, s. 197-198; *SCh* 22, s. 85.

<sup>8</sup> Znajdujemy liczne odnośniki w artykule „Brautgemach”, *Lexikon der Marienkunde*, I, F. Pustet, Ratisbonne, 1967, col. 911-915 (V. FIALA).

## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

---

stworzył, ale znenawidził winę, która skaziła byt ludzki w całej jego naturze<sup>9</sup>. A przecież oblubienica staje się piękna, przystrojona dzięki swemu połączeniu z Oblubieńcem, który jak słońce rozciąga wokół siebie światło i ciepło, a dzięki swojej obecności rozprasza cienie i chroni przed zimnem. „Słowo Ojca i Duch Boga jednocząc się z pierwotną substancją, to znaczy z Adamem, ożywiły człowieka i sprawiły, że był doskonały”<sup>10</sup>. Wcielenie Syna Bożego implikuje więc pierwsze nadprzyrodzone pojednanie między Bogiem a człowiekiem. Biorąc pod uwagę Jego Boskie pochodzenie, Jezus-Człowiek nigdy nie potrzebował być pojednany z Bogiem, aby móc Go kochać. Jezus jako człowiek nosił w sobie Bóstwo i dlatego w żadnym wypadku nie mógł być rozłączony z Bogiem. Pozytywny element pojednania, czyli jedność między Bogiem i człowiekiem, jest rzeczywiście realizowana, zawierając w sobie ziarno pojednania nas wszystkich, ludzi grzesznych. „Poprzez swoje pokrewieństwo z każdą z dwu stron”, Bogiem i człowiekiem, Jezus „przywrócił między nimi przyjaźń i zgodę, a uczynił to w ten sposób, że z jednej strony Bóg bierze odpowiedzialność za człowieka, a z drugiej człowiek oddaje się Bogu” (św. Ireneusz)<sup>11</sup>. Ponieważ to na mocy relacji Jezusa z Ojcem i na mocy Jego miłości synowskiej Jego śmierć ma wartość, nie jako zwykła męka i kara, lecz jako ofiara nasycona miłością, a więc ofiara pojednania.

Tajemnica Wcielenia, o której przed chwilą była mowa, leży zarazem u początków procesu naszego pojednania i u jego kresu, ponieważ pojednanie czyni grzeszników członkami Chrystusa wszczepionymi w Jego mistyczne ciało. To właśnie w tajemnicy Wcielenia Słowo Ciałem się stało. Pomiędzy Ciałem Słowa i Jego ciałem, którym jest Kościół, następuje doskonała kontynuacja, albo lepiej – relacja włączenia. Podobnie jak pędy są częścią winnego krzewu, tak samo ciało pojednane włączone jest w ciało Tego, który jest Pojednaniem<sup>12</sup>.

---

<sup>9</sup> Św. TOMASZ Z AKWINU, *S. Theol.*, III, qu. 49, a. 4, ad 1.

<sup>10</sup> Św. IRENEUSZ, *Przeciw herezjom*, V, 1, 13; *SCh* 153, s. 27.

<sup>11</sup> Św. IRENEUSZ, *Przeciw herezjom*, III, 18, 7; *SCh* 34, s. 327.

<sup>12</sup> Por. H. DE LUBAC, *Corpus mysticum*, Aubier, Paris 1945, s. 93 i nn.

Rozważając tajemnicę Kalwarii w tej perspektywie, św. Augustyn odważy się napisać takie oto słowa:

Zbawiciel oddał swoją krew za Tę, która będzie należała do Niego w momencie Jego zmartwychwstania, a z którą już był zjednoczony w łonie Matki Dziewicy Maryi. Słowo w rzeczywistości jest Oblubieńcem, a ciało ludzkie Oblubienicą. Jedno i drugie jest Jednorodzoną Synem Bożym i jednocześnie Synem Człowieczym. Miejsce, gdzie stał się Głową Kościoła, czyli łono Dziewicy Maryi, jest mieszkaniem godowym, On z niego wyszedł jako Oblubieniec z mieszkania weselnego<sup>13</sup>.

Chrystus, człowiek pomiędzy ludźmi, nie jest przecież zwykłą jednostką w masie innych ludzi. On jest „Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1, 15). Niesie w sobie wszystkich ludzi. Jest nowym Adamem, głową rodzaju ludzkiego, w którym pierwszy Adam, według św. Pawła, był tylko Jego zapowiedzią (por. Rz 5, 14). Jak mówi o tym św. Ireneusz: „Chrystus zebrał w sobie samym wszystkie rozproszone narody począwszy od Adama, ze wszystkich języków, wszystkich pokoleń ludzkich, włącznie z nim samym – Adamem”<sup>14</sup>. To dlatego, że jest On naszą głową, a my jesteśmy Jego członkami, ofiara Chrystusa daje nam pojednanie, początek przyjaźni z Bogiem.

Chrystus dzierży władzę daną z góry, od Ojca. Ze względu na to, że Człowiek Jezus posiada pełnię Bóstwa, będąc Synem Bożym w sensie absolutnym, jest On też naszą głową. On nas jedna z Ojcem, dając nam uczestnictwo w swoim własnym synostwie, działając w sferze duchowej: Chrystus „zmartwychwstały dla naszego usprawiedliwienia” (Rz 4, 25) stał się przez swe zmartwychwstanie „duchem ożywiający” (1 Kor 15, 45). On sprawił, że zamieszkał w nas Duch Święty, tak, że pojednanie z Bogiem ma w charakterze więzi – samego Boga. Duch Święty, obecny w naszych sercach, daje nam moc nazywania Boga naszym „Ojcem”<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> Św. AUGUSTYN, *Homilie na ewangelię i pierwszy list Jana*, 8, 4; *PL* 35, s. 1452.

<sup>14</sup> Św. IRENEUSZ, *Przeciw herezjom*, III, 22, 3; *SCh* 34, s. 379; por. także H. DE LUBAC, *Catholicisme*, 5<sup>e</sup> édit., Cerf, Paris 1952, s. 14-17.

<sup>15</sup> Por. także encyklikę *Mystici corporis Christi* z 29 czerwca 1943 r., Denzinger-Schönmetzer, s. 3807, 3813.

## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

---

Chrystus jedna nas więc, ponieważ On jest Bogiem i Synem Bożym, i dlatego, że On ofiaruje krew ludzkiego ciała. Dwie sfery rzeczywistości łączą się ściśle z sobą: Syn Boży przelał swą własną Krew, ale nie tylko jako krew człowieka. On jednoczy się z nami, dając nam do spożycia swe własne Ciało, „lekarstwo naszego pojednania”<sup>16</sup>, „ofiare naszego pojednania” (Trzecia Modlitwa Eucharystyczna).

Jeśli więc wino i chleb, praca rąk ludzkich, stają się Eucharystią, to znaczy Krwią i Ciałem Chrystusa, krzepią nasze ciało, to jak ci sami ludzie mogą twierdzić, że ciało ludzkie nie jest zdolne przyjąć daru Bożego, to znaczy życia wiecznego, jeśli jest karmione Krwią i Ciałem Chrystusa i jest Jego członkiem, jak mówi błogosławiony Apostoł w swoim liście do Efezjan? – napisał św. Ireneusz, aby odeprzeć twierdzenia heretyków, którzy odmawiają ciału uczestnictwa w rzeczywistości niebieskiej<sup>17</sup>.

Z wymiarem wertykalnym pojednania pomiędzy Bogiem i bytami cielesnymi połączony jest wymiar horyzontalny, odnoszący się do relacji międzyludzkich. Z dwóch części ludzkości, pogan i Żydów, których oddzielał niegdyś mur wrogości, Chrystus uczynił „jednego nowego człowieka” (Ef 2, 15). Tutaj także rzeczywistość duchowa i cielesna jest z sobą ściśle połączona. O ile jedność członków między sobą oraz z Głową jest zasługą Ducha Chrystusa<sup>18</sup>, o tyle prawdą jest także, że stało się to „przez krzyż” (Ef 2, 16). Wylewając swoją Krew, Chrystus pojednał dwie części ludzkości z Bogiem, aby uczynić z dwóch jedno ciało – by „stać się ciałem Kościoła Ducha ożywiającego, ciało Kościoła musi stać się w pełni Ciałem Chrystusa”<sup>19</sup>. Nie chodzi tu o prosty obraz, lecz głęboką prawdę; rzeczywistość eucharystyczna nam to zapewnia. Eucharystia istotnie „jest główną tajemnicą, działającą w permanentny sposób w sercu społeczeństwa chrześcijańskiego, ta-

<sup>16</sup> YVES DE CHARTRES, *PL* 162, s. 588, cyt. za: H. DE LUBAC, *Corpus mysticum*, s. 95.

<sup>17</sup> Św. IRENEUSZ, *Przeciw herezjom*, V, 2, 3; *SCh* 153, s. 35. Por. także V, 14, 1-4.

<sup>18</sup> Encyklika *Mystici corporis Christi*, Denz.-Sch. 3808: *Huic autem Christi Spiritui tamquam non adspectabili principio id quoque attribuendum est, ut omnes Corporis partes tam inter sese, quam cum excelso capite suo coniungantur* [Temu zaś Duchowi Chrystusa jako niewidzialnemu sprawcy (principium) trzeba także to przypisać, że wszystkie części ciała łączą się tak między sobą jak z dostojną głową swoją].

<sup>19</sup> H. DE LUBAC, *Corpus mysticum*, s. 103.

jemnicą nieustannie ponawianą<sup>20</sup>. Tak jak prawdą jest, że chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Chrystusa, taką samą prawdą jest to, że wspólnota chrześcijan staje się Jego ciałem<sup>21</sup> i miejscem, gdzie „wilk mieszka z barankiem, gdzie pantera z koźlęciem leżeć będą” (Iz 11, 6). W ten sposób rozumiane pojednanie ma wymiar kosmiczny i przede wszystkim eschatologiczny, sięga aż granic stworzenia, ponieważ spodobało się Bogu pojednać przez Chrystusa wszystkie byty, „i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach” (Kol 1, 20)<sup>22</sup>.

Zauważmy, że po tej stronie śmierci pojednanie jest częścią słabości, jaka dotyka sfery łaski w człowieku, ciągle jeszcze podążającym przez życie. Zmierzając się bezustannie z siłami rozpadu, wymaga ono ciągłego wysiłku zdobywania na nowo. Do wiernych z Koryntu, w zasadzie już pojednanych, bo stali się chrześcijanami, św. Paweł napisał: „pozwólcie pojednać się z Bogiem!” (2 Kor 5, 20)<sup>23</sup>.

## POJEDNANIE I WCIELENIE

Pośród pochwał, którymi Maryja została obdarzona przez Ojców Wschodu w czasach, które nastąpiły po soborze w Efezie [431 r.], określenia Jej roli jako pojednawczyni zajmują znaczące miejsce. Przedstawiano Ją jako Oblubienicę, przez którą zostaliśmy pojednani z Bogiem, „Jej Oblubieńcem”<sup>24</sup>; jako „narzędzie pojednania świata”<sup>25</sup>; „Pojed-

<sup>20</sup> Tamże, s. 103.

<sup>21</sup> Tamże, s. 290.

<sup>22</sup> Por. H. DE LUBAC, *Catholicisme*, s. 19-20, 29.

<sup>23</sup> W Biblii Tysiąclecia jest: *pojednajcie się z Bogiem!* Tekst w j. francuskim w tym miejscu brzmi bardziej teologicznie: *pozwólcie pojednać się z Bogiem!* - *laissez-vous réconcilier avec Dieu!*, podobnie w j. włoskim - *lasciatevi riconciliare con Dio!* oraz w j. niemieckim - *Lasst euch mit Gott versöhnen!* W tym ujęciu zachowana jest wolna wola człowieka i jego osobista decyzja opowiedzenia się po stronie Boga albo przeciw Niemu. Tak też jest w tekście oryginalnym: *καταλλάγητε τῷ θεῷ* (*katallagete to Theo*) [przy. tłum. J.P.].

<sup>24</sup> Św. EFREM (?), *Oratio ad Deiparam*, w: J.S. i S.E. Assemani, *S.P.N. Ephraem Syri Opera omnia...*, Rome, Salvioni, s. 1732-1746, III: graecae-latine, s. 528.

<sup>25</sup> Św. EFREM III, 530: „τὸ τοῦ κόσμου διαλλακτήριον”. Tłumaczenie na łacinę oddaje: *mundi reconciliatio* [pojednanie świata].



## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

nawczynię bardzo skuteczną dla świata”<sup>26</sup>; „Boże narzędzie pojednania z ludźmi”<sup>27</sup>; wreszcie „narzędzie pojednania wspólnego”<sup>28</sup>. Zbawiciel „pojednał nas z Bogiem i Ojcem przez Ciebie” – mówi o Niej Andrzej z Krety<sup>29</sup>, któremu zawdzięczamy też dwa wcześniejsze określenia, a św. Jan Damasceński oświadcza, że „dzięki Niej nasz odwieczny spór ze Stworzycielem skończył się przez Nią, a nasze pojednanie z Bogiem zostało ogłoszone”<sup>30</sup>.

Dokładne znaczenie cytowanych powyżej tekstów nie zawsze jest jasne. Ojcowie Wschodu wyrażają się zwykle z liryzmem i bogactwem środków wyrazu. Nakładają często na siebie tytuły i określenia, nie precyzując, w jakim znaczeniu należy rozumieć terminy, których używają. Jednakże za każdym razem, kiedy Ojcowie pierwszych jedenastu wieków, zarówno łańscy, jak i wschodni precyzują, w jaki sposób widzą wkład Maryi w dzieło zbawienia, powołują się na tajemnicę Wcielenia<sup>31</sup>. „Dając życie Zbawicielowi, Ty mnie uwolniłaś od więzów grzechu” – napisze Józef Hymnograf<sup>32</sup>. Jeśli ufność św. Anzelmą z Canterbury we wstawiennictwo Maryi jest tak wielkie, to dlatego że „Jej łono nosiło pojednanie świata”<sup>33</sup>. „Dzięki Jej płodności, ja, niewolnik, zostałem

<sup>26</sup> Św. EFREM III, *Sermo de SS. Dei Genitricis Virginis Mariae laudibus*: „totius terrarum orbis conciliatrix efficacissima” [najskuteczniejsza pojednawczyni całego świata].

<sup>27</sup> Św. ANDRZEJ Z KRETY, *Oratio V. In Annuntiationem*; PG 97, s. 895-896: „τὸ θεῖον πρὸς ἀνθρώπους διαλλακτήριον”; tłum. na łacinę: *divina cum hominibus reconciliatio* [Boskie pojednanie z ludźmi].

<sup>28</sup> Św. ANDRZEJ Z KRETY, *Oratio XIV. In Dormitionem B.M.V.*, III; PG 97, s. 1095-1096: „κοινὸν τοῦτο διαλλακτήριον”; tłum. na łacinę: *communis haec reconciliationis officina proponitur* [ta pracownia wspólnego pojednania jest przedstawiona]. Zauważmy, że *reconciliationis officina* [pracownia pojednania] i *reconciliatio* [pojednanie] (przyp. 22 i 24) tłumaczone są z tego samego wyrażenia greckiego.

<sup>29</sup> Św. ANDRZEJ Z KRETY, PG 97, s. 1097-1098: „κατήλλαξεν ἡμᾶς διὰ σοῦ τῷ Θεῷ καὶ πατρὶ” [pojednał nas przez Ciebie z Bogiem i Ojcem].

<sup>30</sup> Św. JAN DAMASCEŃSKI, *Deuxième homélie sur la Dormition*, nr 16; PG 96, s. 744-745; *SCh* 80, s. 163.

<sup>31</sup> PÓL. J.B. CAROL, *De corredemptione beatae Virginis Mariae*, Franciscan Institute Publications, Theology Series, 2, Cité du Vatican 1950, s. 150-153.

<sup>32</sup> JÓZEF HYMNOGRAF, *Mariale*, nr 99; PG 105, s. 1102.

<sup>33</sup> Św. ANZELM Z CANTERBURY, *Oratio ad S. Mariam pro impetrando eius et Christi amore*, w: BARRÉ, *Prières anciennes de l'Occident à la Mère du Sauveur*, Lethielleux, Paris 1963, s. 300 (14), *PL* 158, s. 950.

wykupiony, dzięki Jej macierzyństwu zostałem wyzwolony od śmierci wiecznej... Ty zrodziłaś dla świata Pojednawcę... Nie ma innego pojednania jak tylko to, które Ty poczęłaś w czystości” – mówi św. Anzelm w jednej z bardzo słynnych modlitw<sup>34</sup>, w której nazywa Maryję „drogą pojednania” oraz „przyczyną powszechnego pojednania”<sup>35</sup>.

Biorąc pod uwagę tę szczególną więź, jaka dzięki Wcieleniu powstała pomiędzy Chrystusem i Maryją, jest rzeczą oczywistą, że Jej rola pojednawcza była rozważana najpierw w kontekście Nazaretu. Każdy akt pojednania ze strony człowieka może nastąpić wyłącznie dzięki więzi z Chrystusem, jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Stąd też, kiedy apostoł Paweł określa siebie jako sługę, albo narzędzie pojednania, chce jedynie podkreślić, że otrzymał zadanie, aby nakłaniać ludzi do otwierania serc na dar Chrystusa. Funkcja pojednaw-

<sup>34</sup> *Oratio ad S. Mariam cum mens est sollicita timore*, w: H. BARRÉ, *Prières...*, s. 303 (38-39, 62), 305 (131-132); *PL* 158, s. 954, 956-957.

<sup>35</sup> H. BARRÉ, *Prières...*, s. 303 (49-50, 54); *PL* 158, s. 954. Kilka innych tekstów i odnośników, oprócz tych, które cytujemy w naszym studium: na Wschodzie: ANASTAZY I z ANTIOCHII († 599), *Sermo* III. *In Annuntiationem* (autentyczność wątpliwa); *PG* 89, s. 1377-1380. Św. GERMAN z KONSTANTYNOPOLA († 733), *Oratio* IX. *In SS. Deiparae zanam*; *PG* 98, s. 381-382: „przez Twoje zrodzenie, pojednałaś tych, którzy byli odtrąceni”. GRZEGORZ z NIKOMEDII († 860), *Sermo in Presentationem*; *PG* 100, 1456: „pełniąc pośrednictwo, Ty nas pojednałaś”. Według R. LAURENTIN, *Maria, Ecclesia, Sacerdotium* [= *Marie, l'Eglise et la sacerdoce*], I, Nouv. éd. latine, Paris 1952, s. 53, przyp. 93, „idee pośrednictwa, pojednania są bardzo bliskie temu autorowi”. PSEUDO-SOFRONIUSZ z JEROZOLIMY (tj. JÓZEF HYMNOGRAF, † 883), *Triodium*, nr 13, w: J.J. BOURASSÉ, *Summa aurea de laudibus B.V.M....*, Migne, Paris 1866, III, s. 1744: „motyw pojednania rodzaju ludzkiego z Bogiem”. [Utożsamienie Pseudo-Sofroniusza z Józefem Hymnografem nie znajduje potwierdzenia w literaturze przedmiotu; przyp. tłum. J.P.].

Na Zachodzie: DAVID, BISKUP BÉNÉVENTU (VIII w.), *Sermon pour la fête du 18 décembre*, édit. H. Barré, w: *Ephem. Mariol.* 6 (1956), s. 458-461: „Ty pojednawczyjni aniołów i ludzi” (cytowany tutaj za: H. Barré, *Prières...*, s. 46). Patrz także J.J. BOURASSÉ, *Summa aurea...*, X, s. 184-185; G. GEENEN, „Appellativa christologico-mariologica cultus Matris Iesu in saeculis II-VI”, w: *De primordiis cultus mariani*. Acta congressus mariologici-mariani internationalis... 1967, Pont. Acad. Mariana Intern., Rome 1970, II, s. 149-192; art. *Ehrentitel*, w: *Lexikon der Marienkunde*, szczególnie kol. 1521-1523; G.G. MEERSSEMAN, *Der Hymnos Akathistos im Abendland*, Edit. Univ., Fribourg (Szwajcaria) 1958-1960, I, s. 188; II, s. 174, 179, 248, 251, 255, 259.

## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

cza, jaką spełnia Maryja, nie jest taka sama jak funkcja pojednawcza Apostołów. Zasługując w pełni na miano „służebnicy pojednania”<sup>36</sup>, Maryja nie otrzymała nigdy misji głoszenia świata pojednania ani też rozpowszechniania jego owoców za pośrednictwem sakramentów. Maryja działa na wyższym poziomie, w samym sercu naszego pojednania. Przyjęła Słowo Boga, które stając się Ciałem dzięki Niej, stało się naszym pojednaniem. Jak naucza św. Atanazy Aleksandryjski, Słowo zstąpiło na Dziewicę Maryję i w Duchu Świętym ukształtowało się w Ciało, aby „przedstawić stworzenie Ojcu i, wprowadzając pokój, pojednać wszystko ze sobą, to co jest w niebie i to co jest na ziemi”<sup>37</sup>.

Dzięki powyższym przykładom zobaczyliśmy, że więź zainicjowana przez Wcielenie znajduje się i u podstaw, i u kresu naszego pojednania z Bogiem. U podstaw, ponieważ jedność dwóch natur zakłada rodzaj pierwotnego pokoju i nadaje ofercie Chrystusa wartość czysto pojednawczą. U kresu, ponieważ grzesznicy zostali pojednani, stając się członkami Słowa Wcielonego. Jakie zatem miejsce w tym procesie trzeba przyznać Maryi z racji Jej uczestnictwa w tajemnicy Wcielenia?

Na samym początku, kiedy następują zaślubiny Słowa z ciałem, Maryja zapewnia schronienie, a następnie staje się Oblubienicą. Idąc za zgodną u wszystkich Ojców Kościoła interpretacją, jest Ona „ową górą Daniela, na której kamień węgielny, Chrystus, został oderwany bez użycia jakiegoś ludzkiego narzędzia”<sup>38</sup>, On, który jest „dziewiczy z Dziewicy”<sup>39</sup>.

Mieszkanie godowe, góra i kamień są obrazami zaczerpniętymi z przyrody statycznej i mogłyby sugerować, że rola Maryi jest bierna, że Jej macierzyństwo można by zredukować do sfery czysto materialnej, jak gdyby Słowo stało się Ciałem, przyjmując ciało wskutek jakie-

<sup>36</sup> *reconciliationis ministram* [posługa pojednania]: *Bulle d'indiction du jubilé universel pour l'année sainte 1975*, AAS 66 (1974), s. 307.

<sup>37</sup> Św. ATANAZY ALEKSANDRYJSKI, *Pierwszy list do Serapiona*, nr 31, PG 26, s. 605; *SCh* 15, s. 142.

<sup>38</sup> Św. JAN DAMASCENSKI, *Pierwsza homilia o Zaśnięciu*, nr 9; PG 96, s. 713-714; *SCh* 80, s. 105. Interpretacja (*Dn* 2, 34), znajduje się już u Justyna i Ireneusza z Lyonu.

<sup>39</sup> Św. HIERONIM, *Ep.* 22; *PL* 22, s. 406; por. św. AUGUSTYN, *In Ps.* 101; *PL* 37, s. 1294.

goś rodzaju gwałtu. Symbolika zaślubin między Słowem i ciałem może też błędnie sugerować we wnętrzu Chrystusa konfrontację dwóch natur i dualizm osób<sup>40</sup>. Trzeba pominąć obrazy oraz symbole i odwołać się do pojęcia Matki Bożej jako Tej, która wyraża „misterium ekonomii”<sup>41</sup> w całej swojej pełni.

Syn, którego z upragnieniem oczekiwała Maryja, byt, któremu przekazała świadomie to kim była – swoją ludzką naturę, w ten sposób zostaje w pełni usytuowany w wątku usynowienia ludzkiego. Poprzez swą Matkę należącą do rodu dzieci Adama, Jezus także należy do rodu Adama, bowiem jest człowiekiem. Ale ponieważ Jego Matka poczęła Go dziewiczo, najpierw w swoim duchu, a następnie w swoim ciele – „*prius mente quam ventre* – najpierw w umyśle, później w łonie”<sup>42</sup> – w akcie całkowitego otwarcia się na Boga, ten Człowiek bierze swój początek z nieba: ten sam początek, który sprawia w nas odrodzenie, sprawił w łonie Maryi Jego zrodzenie<sup>43</sup>. Poprzez narodzenie Syn Maryi żyje zjednoczony z Bogiem i przynosi nam w swojej Osobie zadatek pojednania w formie bardzo wzniosłej: Jego ludzkie serce kocha Ojca miłością, która pochodzi z płomieni wielkiej, pochłaniającej Miłości, to znaczy Ducha Świętego, który jednoczy Go z Ojcem w tej samej boskości, i który będzie darowany grzesznikom w akcie ich pojednania,

<sup>40</sup> *C'est afin d'éviter toute apparence de nestorianisme et ne pas sembler dire que la chair du Christ fût une personne que saint Grégoire le Grand préfère présenter comme épouse du Christ l'Eglise plutôt que la chair* [Aby uniknąć wszelkich odniesień do nestorianizmu i nie sugerować, że ciało Chrystusa było osobą, św. Grzegorz Wielki woli przedstawiać Kościół jako małżonkę Chrystusa a nie jako ciało]; por. *XXXVIII Homilia in Evangelia*, 3; *PL* 76, s. 1283.

<sup>41</sup> Św. JAN DAMASCENSKI, *De fide orthodoxa*, III, 12; *PG* 94, s. 1029.

<sup>42</sup> Św. AUGUSTYN, *Sermo* 215; *PL* 38, s. 1074; por. św. LEON WIELKI, *Sermo* 21 (20); *PL* 54, s. 191.

<sup>43</sup> Por. św. LEON WIELKI, *Sermo* 25, 5; *PL* 54, s. 211; *SCh* 22, s. 121: *Le principe de fécondité qu'il a trouvé dans le sein de la Vierge, il l'a communiqué aux fonts du baptême, il a donné à l'eau ce qu'il avait donné à sa mère: la vertu du Très-Haut, l'opération de l'Esprit Saint, qui firent que Marie engendra le Sauveur, font que l'eau engendre à nouveau le croyant* [Źródło płodności, jakie odnalazł On w łonie Dziewicy, złączył z chrzcielnicą, obdarzył wodę tym, czym obdarzył swoją Matkę: cnotą Najwyższego, działaniem Ducha Świętego, które sprawiły, że Maryja zrodziła Zbawiciela, sprawiły, że woda na nowo rodzi wierzących].

## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

---

aby oni także stali się synami Boga. Rozumiemy zatem zachwyt św. Jana Damasceńskiego nad Tą, „która dała do naszej dyspozycji niewyczerpaną głębię, miłość Boga dla nas”<sup>44</sup>, i która od II wieku została nazwana „przyczyną zbawienia całego rodzaju ludzkiego”, wyzwalając ludzkość z pęt, które trzymały ją oddaloną od Boga<sup>45</sup>. Podczas godów weselnych następuje więc zawiązanie przyjaźni między Bogiem i człowiekiem, Maryja zaś była czynnie w to zaangażowana. Wzajemność miłości, warunek każdego prawdziwego pojednania, został zrealizowany dzięki Niej, ponieważ dzięki dziewiczemu poczęciu Jej Syn, wraz z przyjściem na świat, wypowiada słowo „tak” dla miłości: „oto przychodzę, aby spełniać Twoją wolę, Boże” (por. Hbr 10, 7). To w końcu dzięki Maryi cała ludzkość uczestniczy we wzajemnej miłości, jaką darzą się Ojciec i Jego Syn. Ciało, które Maryja dała Słowu, i które uczestniczy w tej miłości, dała Ona w rzeczywistości w imieniu całego rodzaju ludzkiego<sup>46</sup>. Nie jakoby ludzie oddelegowali Ją do spełnienia pewnej misji, ale poprzez fakt, że przyjęła Ona Syna zrodzonego przez Boga, „Pierworodnego wobec każdego stworzenia”, „Głowę Ciała”, „Początek” i „Pierworodnego spośród umarłych” (Kol 1, 15.18). Zgoda wyrażona przez Maryję nabrała w konsekwencji uniwersalnego znaczenia.

## POJEDNANIE PRZEZ KREW

Chociaż u Ojców Kościoła, z pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa, wszystkie wypowiedzi na temat uczestnictwa Maryi w dramacie zbawienia prowadzą niezmiennie do tajemnicy Wcielenia, to ich wizja jest znacznie szersza z uwagi na to, że dla nich Wcielenie często oznacza Kalwarię. Jeden z nich, jak św. Ireneusz, w teologii „Wcielenia

<sup>44</sup> Św. JAN DAMASCEŃSKI, *Druga homilia o Zaśnięciu*, nr 16; PG 96, s. 743-744.

<sup>45</sup> Św. IRENEUSZ, *Przeciw herezjom*, III, 22, 4; *SCh* 34, s. 381.

<sup>46</sup> Enc. *Mystici corporis*, AAS 35 (1943) 247: *Deipara Virgo consensit „loco totius humanae naturae”, ut „quoddam spirituale matrimonium inter Filium Dei et humanam naturam” haberetur* [Boża Rodzicielka zgodziła się „w miejscu całej ludzkiej natury”, aby „jakieś duchowe małżeństwo” dokonało się „między Synem Bożym a ludzką naturą”]. Encyklika cytuje w cudzysłowie św. Tomasza, *S. Theol.*, III, qu. 30, a. 1.

odkupienia” precyzuje, że Syn Boży pojednał nas „przez swą mękę”<sup>47</sup>. Nic też dziwnego, że porównanie, według którego nowa Ewa wyjednuje nam narodzenie Zbawiciela, jest zbudowane – u niego – na antytezie: drzewo Kalwarii – drzewo raj<sup>48</sup>. Dwa wieki później św. Jan Chryzostom, jakkolwiek mało skłonny, by opiewać sławę Maryi zauważy, że dziewica, drzewo i śmierć są znakami naszego zwycięstwa, będąc najpierw znakami naszej porażki<sup>49</sup>.

Jednakże sprecyzowanie charakteru uczestnictwa Maryi w dramacie Kalwarii wymaga dużej ostrożności. We Wcieleniu Maryja spełniła określoną rolę przez właściwe sobie działanie, którego dokonać mogła tylko kobieta. Na Kalwarii Maryja jest obecna i rzeczywiście cierpi; Jezus umiera jednak sam i sam dokonuje naszego odkupienia przez swą własną śmierć. Święty Ambroży podziwia odwagę i wspaniałomyślność Dziewicy Maryi stojącej wytrwale obok krzyża Syna, podczas gdy uczniowie pouciekali, „ponieważ Ona oczekiwała nie śmierci swojego Syna, lecz zbawienia świata”. Sugeruje on, że Maryja dobrowolnie złączyła ze śmiercią swego Syna swoją własną śmierć. „Ale Jezus nie potrzebował pomocy, aby wszystkich zbawić, On, który powiedział: Stałem się jak człowiek bezsilny, niezależny pośród zmarłych (Ps 87, 6). On oczywiście chętnie przyjął zamiary swej Matki, lecz nie potrzebował ludzkiej pomocy”<sup>50</sup>. Tak więc na Kalwarii Jezus „nie potrzebował pomocnika”, nie potrzebował żadnej pomocy. „Bóg sam stworzył, On sam odkupił” (kard. Newman).

Trzeba będzie poczekać na XII wiek, to znaczy na czasy, w których bardziej zwracano uwagę na przejawy ludzkiej wrażliwości, co nie było spotykane ani w starożytności, ani w późnym średniowieczu. Pojawiły się wówczas nowe kierunki myślenia. Wtedy też kaznodzieje i pisarze podejmą częściej temat współcierpienia Maryi, co poprowadzi ich w stronę rozważań pełnych szacunku zarówno wobec funkcji Maryi, jak i wobec absolutnie wyłącznej roli przynależnej tylko Chrystusowi<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> Św. IRENEUSZ, *Przeciw herezjom*, III, 16, 9; *SCh* 34, s. 301.

<sup>48</sup> Por. G. PHILIPS, w: *Marianum* 15 (1953), s. 461.

<sup>49</sup> Św. JAN CHRYZOSTOM, *De coemeterio et de cruce*, 2; *PG* 49, s. 396.

<sup>50</sup> Św. AMBROŻY, *Komentarz do Ewangelii św. Łukasza*, X, 132; *SCh* 52, s. 200.

<sup>51</sup> Por. artykuły *Beweimung* i *Compassio*, *Lexikon der Marienkunde*, I; oraz R. LAURENTIN, *Maria, Ecclesia...*, I, s. 47-48.

## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

Wspaniały przykład rozwoju tej doktryny prezentują św. Bernard z Clairvaux, zmarły w 1153 r., i jego uczeń oraz przyjaciel, Arnaud de Chartres, opat z Bonneval, zmarły po roku 1156<sup>52</sup>. „Ofiaruj dla pojednania nas wszystkich [*ad nostram omnium reconciliationem*] ofiarę świętą, miłą Bogu” – napisze Bernard, kontemplując Maryję ofiarującą Dzieciątko Jezus w świątyni jerozolimskiej<sup>53</sup>. Temat ofiarowania zawiera jednakże niejasności, których Bernard nie poruszył. Z jednej strony oznacza on bowiem zbyt wiele, z drugiej zbyt mało. Zbyt wiele, jeśli przypisze się gestowi Maryi wymiar ofiarniczy, jako że ofiara jest właściwa jedynie gestom naszego wielkiego kapłana Chrystusa. Zbyt mało, jeżeli chcemy wyrazić tylko fakt, że dziecko przyniesione do świątyni jest ofiarą, która pewnego dnia uzyska dla nas pojednanie. Do gestu Maryi św. Bernard dołącza zresztą gest św. Józefa<sup>54</sup>. Jeśli chodzi o jeden z najsłynniejszych tekstów, w których św. Bernard opisuje „męczeństwo Maryi”, to należy stwierdzić, że jest on bardzo ostrożny co do zbawczego znaczenia cierpienia Maryi<sup>55</sup>.

Arnaud z Chartres jest o wiele bardziej precyzyjny. Mówi o zasadzie niezależności Chrystusa Zbawiciela z taką jasnością, z jaką uczynił to kiedyś św. Ambroży: Chrystus na Kalwarii nie potrzebował pomocy, *Jesus alieno adiutorio non indigebat*<sup>56</sup>. Podkreśla on także bardzo jasno, że przez swoje współcierpienie Maryja uczestniczy w dziele swego Syna: „to matczyne uczucie uczyniło (*cooperabatur*) Boga bardziej łaskawym, ponieważ miłość Chrystusa kierowała do Ojca nie tylko Jego własne prośby, ale również prośby Jego Matki”<sup>57</sup>. Ofiarę uczynioną przez Chrystusa „we krwi Swego ciała”, Maryja ofiarowała „we krwi Swego serca”<sup>58</sup>.

<sup>52</sup> O Arnaud de Chartres, zob. R. LAURENTIN, *Maria, Ecclesia...*, I, s. 145-153.

<sup>53</sup> Św. BERNARD Z CLAIRVAUX, *Sermo 3 sur la Purification*; PL 183, s. 369; fragment cytowany w adhortacji apostołskiej *Marialis cultus* z 2 II 1974 r., 20, AAS 66 (1974), s. 132.

<sup>54</sup> Św. BERNARD Z CLAIRVAUX, *Sermo 2 sur la Purification*; PL 183, s. 368: *offerunt Joseph et Maria sacrificium laudis* [Józef i Maryja składają ofiarę chwały].

<sup>55</sup> Św. BERNARD Z CLAIRVAUX, *Sermo des douze étoiles* [Kazanie o dwunastu gwiazdach].

<sup>56</sup> Św. AMBROŻY, *De laudibus B.M.V.*; PL 189, s. 1731.

<sup>57</sup> Św. AMBROŻY, *Tract. de VII verbis Domini in cruce* [Traktat o 7 słowach Pana na krzyżu] III; PL 189, s. 1694-1695; por. R. LAURENTIN, *Maria, Ecclesia...*, I, s. 151.

<sup>58</sup> Św. AMBROŻY, *De laudibus B.M.V.*; PL 189, s. 1727.



Ponieważ jesteśmy przyzwyczajeni do patrzenia na ofiarę Kalwarii w kategoriach sprawiedliwości, trudno jest nam zrozumieć, co współcierpienie Maryi dodało do tego, co teologowie nazywają odkupieniem przedmiotowym, to znaczy do ceny zapłaconej za uczynione przez nas zniewagi. Śmierć Chrystusa sama jedna bardziej niż wystarczająco zmazuje hańbę, jaką nasze grzechy wyrządziły Bogu. Pomimo to rola Maryi ujawni się w nowym świetle. Dostrzeżemy wyraźniej, w jaki sposób Jej postawa uczuciowa (*affective*) nabierze skutecznej (*effective*) wartości. Nastąpi to dopiero wtedy, kiedy nie będziemy się odwoływać jedynie do kategorii sprawiedliwości, ale będziemy rozważać ekonomię odkupienia, posługując się kategoriami pojednania, na które składają się miłość, *communio*, zjednoczenie, pokrewieństwo i wzajemność.

Pojednanie bierze swój początek z miłości Ojca i dokonuje się w miłości względem Ojca. Ażeby ofiara Chrystusa była ofiarą nie jakiegось abstrakcyjnego człowieka, albo stworzenia w ogólności, czy może jeszcze czystego ducha, lecz ofiarą całego rodzaju ludzkiego, i żeby nabierała dla nas wartości ofiary pojednania, trzeba abyśmy byli w nią osobiście i prawdziwie zaangażowani. Jest rzeczą absolutnie niezbędną, aby męka Chrystusa wzbudzała w nas współczucie. A męka Chrystusa wzbudza nasze współczucie w momencie nawrócenia. U Maryi natomiast, w momencie samych wydarzeń, ponieważ Ona jest Matką Ukrzyżowanego – i z tego tytułu – cierpienia i męka Ukrzyżowanego Jezusa przeszywają bólem Jej serce. Rzeczywistość Jej współcierpienia jest dowodem realizmu męki Zbawiciela. Sprecyzujmy w końcu, czy było potrzebne, aby to współcierpienie wchodziło w zagadnienie pojednania, gdyż dzięki łasce Bożej to współcierpienie staje się miłością nadnaturalną, postawą z natchnienia wywołaną przez Ducha Świętego, który pochodzi od Ojca i jednoczy Maryję z Ojcem i Synem.

Zasługą opata z Bonneval, czego mariolodzy być może do końca nie dostrzegli, było umieszczenie współpracy Maryi w perspektywie miłości, a więc pojednania. Wielokrotnie podkreśla on jedność w miłości w odniesieniu do Dziewicy Maryi:

Przed Ojcem, Syn i Matka dzielą między sobą zadania miłosierdzia (...) i tworzą między sobą nienaruszalny testament naszego



## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

---

pojednania (...) Miłość Matki dotyka Go, bowiem teraz było już tylko jedno pragnienie Chrystusa i Maryi i oboje składali wspólnie ofiarę: Maryja we krwi Swego serca i Jezus we krwi Swego ciała<sup>59</sup>.

Ojciec ukochał Syna, Syn ukochał Ojca, Matka była objęta miłością do jednego i do drugiego. W całej różnorodności ich funkcje dawały ten sam rezultat, do którego dążyła wola dobrego Ojca, oddanego Syna i świętej Matki, efekt wypracowany wspólnie poprzez miłość i otoczony pobożnością, miłością i dobrocią<sup>60</sup>.

„Efekt wypracowany wspólnie”, pojednanie grzeszników, prowadzi do nowego narodzenia: z nieprzyjaciół, którymi byliśmy, staliśmy się synami Bożymi i także synami Maryi. Tutaj jednak rozróżnienie narzuca się samo.

Przez swoją głębię i specyfikę nasze boskie usynowienie jakże jest różne od wszelkich związków, które jednoczą nas ze stworzeniami, także z Maryją. Jeśli zaś chodzi o relacje Jezusa z Ojcem, Jezus zawsze potwierdzał swoją niezależność wobec ludzi. „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” – spytał, zamiast tłumaczyć się przed Maryją i Józefem, którzy szukali Go od trzech dni. Ponieważ jednak nasze boskie usynowienie jest uczestnictwem w synostwie Jezusa, dzięki obecności w nas Ducha, przez którego Syn jest jedno z Ojcem, nasze boskie usynowienie przekracza poziom naszych relacji z Maryją.

Przekraczając jednakże ten poziom, nasze synostwo zostaje z Nią substancjalnie związane, właśnie dlatego, że Ona pojawia się u kresu procesu pojednania.

Narodzenie, które czyni nas synami Bożymi, realizuje się dla każdego z nas, wszczepiając w ludzkość Jezusa złożonego w ofierze. To tutaj znajduje się ogólne prawo ekonomii zbawienia: Bóg powierza nam swoje dary przez Jezusa Człowieka. My stajemy się synami Bożymi, stając się członkami ciała ludzkiego Jezusa. Z drugiej strony, jak to stwierdziliśmy wyżej, aby ofiara Jezusa miała wartość pojednania,

---

<sup>59</sup> Św. AMBROŻY, *De laudibus B.M.V.*; PL 189, s. 1726-1727.

<sup>60</sup> Św. AMBROŻY, *Tract. de VII verbis Domini in cruce*, III; PL 189, s. 1695.

trzeba było, aby Maryja, z powodu bardzo osobistej więzi, która łączyła Ją z Jezusem, także cierpiała. Musiała cierpieć jako matka. Ona, która nie cierpiała, wydając na świat w Betlejem przyczynę zbawienia (*salutis omnium causam*), cierpiała boleści rodzenia na Kalwarii, wówczas kiedy wydała na świat zbawienie samo w sobie (*omnium nostrum salutem*)<sup>61</sup>.

Ponieważ stajemy się członkami Ciała zrodzonego z Maryi na skutek dramatu, w którym Maryja miała udział jako matka, pomiędzy Nią a nami zawiązuje się relacja matki do syna, zgodnie ze słowami „Nie-wiasto, oto syn Twój – oto Matka twoja”. Relacja ta jest odbiciem jeszcze głębszego usynowienia, które sprawia, że jesteśmy „nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3,1).

Maryja jest zatem matką chrześcijan, wszystkich synów tego samego Ojca, a więc wszystkich braci. Ona jest znakiem braterstwa ekumenicznego. Ale to jeszcze bardziej ukazuje Maryję złączoną z „pojednaniem” w ekonomii zbawienia, której wymiaru horyzontalnego teraz dotykamy.

W ujęciu św. Pawła, powszechne braterstwo nie jest oparte w rzeczywistości na uczestnictwie wszystkich w tej samej ludzkiej naturze ani po prostu na powołaniu wszystkich do tego samego. Jest to konsekwencja pojednania między obiema grupami ludzkości, Żydami i poganami, pojednania dokonanego przez Chrystusa, który znosząc rozporządzenia Prawa, zburzył rozdzielający mur i położył kres wrogości, przeciwstawiającej sobie tych, którzy byli pozbawieni boskiej obietnicy, oraz tych, którzy z niej korzystali. Jedynie Chrystus wypełnił w doskonały sposób Prawo, a my, stając się Jego członkami jako ludzie, nieważne czy jako Żydzi, czy poganie, możemy mieć nadzieję otrzymania dziedzictwa Abrahama. Tak więc, dzięki *Fiat* Maryi, Jezus zrodził się pod Prawem i mając w nim swój udział, wypełnił Przymierze w sposób doskonały (Ga 4, 4; Ef 2, 14–16).

Jan Geometra, autor bizantyjski z X wieku, bardzo dobrze zrozumiał rolę, którą odegrała Maryja w odniesieniu do podzielonego rodza-

<sup>61</sup> RUPERT DE DEUTZ, *In Jo. 13*; PL 169, s. 789-790.

ju ludzkiego. Ponieważ żył w czasach, kiedy chrześcijański Wschód naznaczony był bratobójczymi sporami, prosi Maryję, by zechciała być „dwakroć pośredniczką i pojednawczynią”. Mówił: „pojednaj nas między sobą a wszystkich razem z Twoim Synem, nie tylko przez zapewnienie Matki, ale bardziej jeszcze przez Twoje prośby i Twoje łzy jak niegdyś, przez Twoje trudy, niezliczone troski, Twoje boleści”<sup>62</sup>.

## POJEDNANIE Z SYNEM

Modlitwa, cytowana powyżej, wspomina o drugim pojednaniu obok tego, które prowadzi do jedności między braćmi i jest w niej prośba do Maryi, aby nas pojednała ze swoim Synem.

Jan Geometra jest prawdopodobnie pierwszym teologiem, który podtrzymuje tezę odnoszącą się do doktryny nazywanej dzisiaj doktryną maryjnego współodkupienia. Z całą pewnością nie on pierwszy ukazuje Maryję jako orędowniczkę biorącą grzeszników w swoją obronę. W zapiskach św. Germana z Konstantynopola, żyjącego w VIII wieku, możemy przeczytać:

Kto poniósł aż tyle trudu, aby błagać tak mocno za grzeszników? Kto ich bierze w obronę, aby im wybaczyć w beznadziejnych sytuacjach? Dzięki szczerości i mocy Twojego macierzyństwa, mimo że byliśmy skazani za nasze występki i że nie ośmielaliśmy się już spoglądać ku wysokości nieba, Ty nas wybawiłaś przez Swe prośby i wstawiennictwa od kar wiecznych<sup>63</sup>.

„Niemożliwe jest znaleźć kogoś bardziej zacnego niż Ty w zasługach, aby uśmierzyć gniew Sędziego, Ty, która zasłużyłaś, aby być

<sup>62</sup> JAN GEOMETRA, *Discours d'adieu sur la Dormition*, 70, wyd. A. Wenger, *L'Assomption de la T.S. Vierge dans la tradition byzantine du VI<sup>e</sup> au X<sup>e</sup> siècle*. Etudes et documents, coll. Archives de l'Orient chrétien, 5, Institut français d'études byzantines, Paris 1955, s. 414, cyt. za: *Maria. Etudes sur la sainte Vierge*, wyd. H. du Manoir, VI, Beauchesne, Paris 1961, s. 522-523.

<sup>63</sup> ŚW. GERMAN, *In SS. Deiparae zonam*; PG 98, s. 380-381; tłum. G. Bardy, w: P. RÉGAMÉY, *Les plus beaux textes sur la Vierge Marie*, nouv. édit., La Colombe, Paris 1957, s. 92. Tego samego autora zob. także *Hom. II in Dorm.*; PG 98, s. 349-352; tłum. w: *Maria. Etudes...*, VI, s. 520 (J. Galot).

Matką tego samego Zbawiciela i Sędziego” – powtórzy Ambroży Autpert kilkadziesiąt lat później, w czasie kazania o Wniebowzięciu, które zyskało prawie powszechny rozgłos na Zachodzie<sup>64</sup>. „Uciekam się do Ciebie, błagam o miłosierdzie i łaskę od Ciebie i przez Ciebie, aby odnaleźć przez Ciebie pokój z Twoim Synem” – czytamy w modlitwie ułożonej, według wszelkiego prawdopodobieństwa na początku XI wieku przez Fulberta, biskupa z Chartres<sup>65</sup>. Fulbert powołuje się na poprzedniego zarządcę Teofila, który wyparłszy się Chrystusa, został pojednany za pośrednictwem Dziewicy Maryi<sup>66</sup>. „Któż pojednałby mnie z Synem, jeśli Matka byłaby mi nieprzyjaciółką (*inimica matre*) – napisze św. Anzelm gdzieś pod koniec tego samego XI wieku. – Dobra Matko, pojednaj swego sługę ze swoim Synem”<sup>67</sup>. A św. Bernard w XII wieku: „Nasza Pani, nasza Pośredniczko, nasza Obrończyni, pojednaj nas z Twoim Synem, polecaj nas Twemu Synowi, przedstawiaj nas Twemu Synowi”<sup>68</sup>.

Jak pokazują cytowane teksty, temat pojednania z Synem przez Matkę należy bez wątpienia do wspólnych dóbr chrześcijaństwa. Ten temat zawiera się w *crux mariologorum* [w krzyżu mariologów]. Jeżeli umieścimy Maryję pomiędzy ludźmi a Jezusem, to czy nie zamienimy

<sup>64</sup> Zob. w: H. BARRÉ, *Prières...*, s. 44 (7-9); *PL* 39, s. 2133-2134.

<sup>65</sup> Tamże, s. 156 (5-6).

<sup>66</sup> Tamże, s. 156 (10). Wiadomo, że legenda o Teofilu, przetłumaczona z j. greckiego na łacinę w IX w. przez Pawła, diakona z Neapolu, przyczyniła się bardzo do rozwoju kultu maryjnego.

<sup>67</sup> Tamże, s. 301 (45, 52-53); *PL* 158, s. 951-952.

<sup>68</sup> Św. BERNARD, *In Adv.* II, 5; *PL* 183, s. 43; *Etudes mariales...* (cyt. przyp. 2), s. 96. Teksty podobne: *manuscrit d'Avranches, fin du XI<sup>e</sup> s.*, w: H. BARRÉ, *Prières...*, s. 200: *mater nostra... Deo filio nos reconcilia* [Matko nasza... z Synem Bożym nas pojednaj]. - ASSEMANI, *S.P.N. Ephraem Syri opera omnia...* III, s. 575: *per te reconciliati sumus Christo Deo nostro, filio tuo dulcissimo* [przez Ciebie zostaliśmy pojednani z Chrystusem, Bogiem naszym, najśłodszym Synem Twoim]. - *Prière du XII<sup>e</sup>*, w: MEERSEMANN, *Der Hymnos...*, II, s. 179: *ut... digneris... reconciliationem et indulgentiam a filio tuo impetrare* [abyś raczyła uprosić u Twojego Syna pojednanie i łaskawość]. - *Litanie*, ms. XV<sup>e</sup> s., tamże, II, s. 251: *ut... (peccatores) filio tuo reconciliare digneris, te rogamus audi nos* [abyś raczyła pojednać (grzeszników) z Twoim Synem, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas].

## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

---

znanego w tradycji patrystycznej łącznika, którym była osoba Chrystusa jednocząca w sobie Boga i ludzi (por. św. Ireneusz, cyt. powyżej), nowym łącznikiem, to znaczy osobą ludzką, Maryją, spokrewnioną z Osobą, jaką trudno nam uznać w pełni ludzką? Albo przynajmniej, nie idąc jednak tak daleko, nie powinniśmy odczytać w tych tekstach doktryny o pośrednictwie, które zrealizowałoby się stopniowo, szczebel po szczeblu? Pośrednictwo Chrystusa można byłoby wtedy uznać za najwyższy szczebel drabiny prowadzącej z ziemi do nieba. Niestety, pośrednictwo to nie jest najwyższym, lecz jednym ze szczebli tejże drabiny. Aby rozwiązać trudność, nie wystarczy uznać, że chodzi tutaj tylko o przekazanie pojednania (*odkupienie subiektywne*), a nie o pojednanie *in actu primo* (*odkupienie obiektywne*), dokonane przez Chrystusa w Jego własnej osobie na Kalwarii. W rzeczywistości pojednanie dotyczy konkretnych osób. Dokonuje się ono stopniowo w przypadku Pawła, Andrzeja, Grzegorza itd., którzy żyli w II, VI albo XII wieku, itd. i zostali pojednani z Bogiem. Jeśli pośrednikiem tego konkretnego pojednania nie jest Chrystus, lecz Maryja, chwila zasadnicza pojednania Pawła, Andrzeja, Grzegorza... odbywa się bez Chrystusa.

Teologia pojednania pomaga wyjść z impasu, przypominając nam, że inicjatywa naszego pojednania nie należy ani do Dziewicy Maryi, ani nawet do Chrystusa, ale do Ojca: „wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa... Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat” (2 Kor 5, 18–19).

Chrystus, będąc jednym z Ojcem, nie może oczywiście nie chcieć naszego zbawienia. Dziewica Maryja absolutnie nie musiała prosić, aby Chrystus chciał naszego pojednania, jak również i Chrystus nie musiał tego wymagać od Ojca. Prawda jest całkowicie odwrotna. Wola Syna pochodzi od woli Ojca. Wspólna wola Ojca i Syna jest zaczątkiem dla roli Maryi jako pojednawczyni. Autorzy średniowieczni dobrze o tym wiedzieli. Kiedy przyjrzymy się św. Anzelmowi z Canterbury, a po nim Hermanowi z Tournai upraszającym Matkę, aby nas pojednała z Synem i Syna, aby pojednał nas z Matką, ponieważ zawiniłiśmy wobec nich Dwojga, możemy wywnioskować, że obaj nie przypisywali Maryi

bezwzględności pierwszeństwa w sferze dobroci<sup>69</sup>.

Z woli Ojca, Chrystus wyjednał nam pojednanie, wylewając swoją Krew i czyniąc nas członkami swojego Ciała. Właśnie w tej perspektywie Bożych planów Maryja interweniuje u swego Syna. Aby zrozumieć naturę i sens Jej interwencji, należy zauważyć, że przyłączenie do Chrystusa, które jest warunkiem naszego pojednania z Ojcem, przekracza porządek czysto cielesny. Aby pojednać się z Bogiem, nie wystarczy połączyć się z Ciałem Chrystusa, nie biorąc pod uwagę jedności serc, tak jakby Chrystus nie miał ludzkiej duszy. Konieczne jest zjednoczenie się z Chrystusem, doskonałym Bogiem a także doskonałym Człowiekiem, wrażliwym na odruchy przyjaźni lub wrogości, z Chrystusem mającym serce ludzkie, które wzrusza się ludzkimi łzami.

Cztery Ewangelie, a później historia Kościoła pokazują nam Chrystusa narażonego na nienawiść i obojętność. Jest On kamieniem zgorzenia. Fakt, że stał się jednym z nas nie pomniejsza ciężaru zniewag, ale raczej je powiększa – przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli. Pragnąc złączyć swoje dzieci z Synem, wstawiając się za nimi, Maryja działa jako człowiek i jako matka w sferze naszego pojednania. Dzia-

---

<sup>69</sup> ANZELM Z CANTERBURY, w: H. BARRÉ, *Prières...*, s. 301 (45-47, 58-60); *PL* 158, s. 951-952: *Quis enim me reconciliabit filio inimica matre? Quis mihi placabit matrem irato filio? Sed etsi pariter ambo offensi estis: nonne et ambo clementes estis? ... Dic, mundi iudex, cui parces, dic mundi reconciliatrix, quem reconciliabis, si tu, domine, damnas et tu, domina, averteris homunculum bona vestra cum amore, mala sua cum maerore confitentem* [Któż bowiem pojedna mnie z Synem, gdy matka jest nieprzyjaciółką? Kto dla mnie przejedna matkę, gdy Syn jest zagniewany? Ale chociaż tak samo oboje zostaliście obrażeni: czyż nie oboje jesteście również łaskawi? Powiedz, sędzio świata, komu odpuszczisz, powiedz, pojednawczyni świata, kogo pojednasz, jeśli Ty, Panie, potępisz, a Ty, Pani, odwrócisz człowieczka od Twojego dobra i miłości, wyznającego ze smutkiem swoje zło]. - HERMANN DE TOURNAI, *De Incarn.*, nr 11, w: H. BARRÉ, *L'intercession...* (cyt. przyp. 2), s. 95, przyp. 72: *Sed quia utrumque offendimus, ad utriusque misericordiam recurramus, et alteri per alterum reconciliari exoremus. Bona ergo mater, reconcilia bono filio tuo reos filios tuos. Bone frater, reconcilia bonae matri tuae reos fratres tuos* [Ale ponieważ obrażamy obydwójce, do miłosierdzia obydwójga się zwracamy i prosimy, żeby być pojednanym z jednym przez drugiego. Dobra więc Matko, pojednaj z dobrym Synem Twoim winnych synów Twoich. Dobry Bracie, pojednaj z dobrą Matką Twoją winnych braci Twoich].

## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

---

łałość ta daleka jest od tej, jaka przypada Chrystusowi, wręcz przeciwnie, zasadza się w pełni na ludzkim charakterze Zbawiciela i Jego dzieła.

Matka Boża nie jest zresztą jedynym stworzeniem, które interweniuje. Przepowiadanie Apostołów, woda chrzcielna, słowa rozgrzeszenia, wszystko to spełnia swoją rolę na równi z miłością wspólnoty chrześcijańskiej, ponieważ pojednanie grzesznika z Kościołem jest wymownym znakiem jego pojednania z Bogiem<sup>70</sup>. Dwie cechy właściwe tylko Maryi to: (1) Jej aktywna obecność w Nazarecie i na Kalwarii, (2) wyjątkowa łączność z Chrystusem, poprzez którą wszystko, co dotyczy serca Jezusa, dotyka Ją także, i na odwrót.

Matka Boża interweniuje jako kobieta i jako matka w ciszy modlitwy i wewnętrznego dialogu. Angażuje się w działalność nieznaną ludziom, lecz w najwyższym stopniu skuteczną. Jest nią wstawiennictwo, które realizuje się „w pełni sprawiedliwie, kiedy dusza staje przed obliczem Ojca pełna zasług, pragnień i ziemskiej miłości”<sup>71</sup>.

Pomimo że pojednanie, które uprasza nam Maryja poprzez serce swojego Syna, ma wymiar ludzki, to jednak towarzyszy mu nierozłącznie wymiar naszego pojednania z Bogiem. Podobnie jak relacje, jakie Maryja ma z nami jako Matka, leżą u podstaw naszych synowskich relacji z Ojcem w niebie.

Stoimy wobec problematyki wzniosłej, złożonej i trudnej do wyrażenia. Niekiedy ilustruje się ją za pomocą obrazu *scala peccatorum*, rozpowszechnionego przez św. Bernarda. Jak wiele innych obrazów czy symboli i ten nie jest wolny od dwuznaczności: może sugerować, że zadaniem Maryi jest przybliżenie Jezusa do ludzkości, jak gdyby Jezus, Bóg, nie był w pełni człowiekiem i abyśmy mogli się do Niego zbliżyć, potrzebne byłoby pośrednictwo istoty ludzkiej, będącej wyłącznie stworzeniem. W rzeczywistości jednak, Chrystus należy do rodzaju ludzkiego tak jak i Maryja. Maryja jest nam bliska z tytułu ludzkiej natury, a jeszcze bardziej przez swoje macierzyństwo. Wybierając Ją na swoją Matkę, Chrystus sprawił, że stała się Matką wszystkich ludzi.

---

<sup>70</sup> H. DE LUBAC, *Catholicisme*, s. 62.

<sup>71</sup> M.-J. NICOLAS, w: *Etudes mariales...* (cyt. przyp. 1), s. 66.



Pośrednictwo sprawowane przez Maryję i Jej funkcja pojednawczynie z jednej strony, pośrednictwo Syna i pojednanie dokonane przez Niego z drugiej strony, są nie tyle kolejnymi momentami naszego zbliżenia do Boga, co pewną rzeczywistością niejako wyjątkową, w pełni przeżyta w Chrystusie, w której Maryja uczestniczy w sposób wyjątkowy z racji swojego macierzyństwa.

## MARYJA POJEDNAWCZYNIĄ PRZED OJCEM?

W trosce o chrystocentryzm teologowie często podkreślają, że Maryja jedna nas z Ojcem jedynie pośrednio. Dlatego też nieodżałowany o. Henryk Barré pisał w „kodeksie praw chrystocentryzmu średnio-wiecznego, że jeśli przyznaje się Matce Zbawiciela rolę «pojednania», rozumie się przez to, że Ona jedna nas z osobą Chrystusa, a nie bezpośrednio z osobą Ojca. To jest właśnie kwestia nadzwyczaj ważna...”<sup>72</sup>. Nie można zaprzeczyć, że Maryja jest Matką Jezusa, a pojednanie wyproszone przez Nią godzi nas najpierw z Jej Synem, z którym nas bezpośrednio jednoczy.

To ostatnie słowo nie powinno jednakże wprowadzać nas w błąd, ponieważ relacje Matki z Synem zakładają jednocześnie obecność Trzeciej Osoby, to znaczy Ducha Świętego, za którego przyczyną Maryja poczęła w Nazarecie Syna, i który na Kalwarii napełnia Ją siłą<sup>73</sup>, a w niebie ustanawia związek jednoczący Ją z Synem. Prośby, które Ona zanosi do swego Syna, pochodzą z inspiracji Ducha Świętego. Ponieważ dzięki natchnieniu Ducha Świętego Matka Boża może zwracać się nie tylko do Syna, ale i bezpośrednio do Ojca – zgodnie z nauczaniem św. Pawła (Rz 8, 14 nn) – to powinniśmy raczej wnioskować, że pokój, jaki Ona otrzymuje, otrzymuje od Ojca, ale zawsze „za pośrednictwem Jezusa Chrystusa”, który sam jeden złożył ofiarę dla naszego pojednania.

<sup>72</sup> H. BARRÉ, *L'intercession...*, s. 98.

<sup>73</sup> ODON DE MORIMOND († 1161), *Super „Stabat iuxta crucem”*, w: *Etudes mariales...*, 1959, s. 110 (wyd. H. Barré): *...virtus Altissimi que quondam sibi obumbravit ut conciperet, nunc illam suffulsit ut constanter sustineret* [Moc Najwyższego, która niegdyś ją ocieniła, by poczęła, teraz ją umacnia, by nieustannie podtrzymywała].



## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

---

Tak więc zamiast dwóch wykluczających się wzajemnie elementów, istnieją dwa dopełniające się aspekty, dwie bliskie sobie drogi dążące wspólnie jedna z drugą ku tajemnicy Boga, drogi, których nie jesteśmy w stanie ogarnąć jednocześnie.

Pierwszy z dwóch aspektów (Maryja jedna nas z Synem) pomaga nam, pojednanym grzesznikom, którymi jesteśmy, lepiej odnaleźć swoje miejsce w ekonomii zbawienia. Łaska, którą Bóg nam uczynił, stając się człowiekiem, może nas oślepić. Mamy bowiem skłonność do wyobrażania sobie, że jeśli już raz złączymy się z Synem Bożym, który stał się człowiekiem, dzięki jedności natury i za pośrednictwem sakramentów, staliśmy się synami Bożymi raz na zawsze. Z jednej strony jest to prawda; trzeba jednak mieć świadomość, że sąd ostateczny, podczas którego Chrystus będzie sądził żywych i umarłych, jeszcze nie nadszedł, i że punkt ciężkości pojednania leży nie wewnątrz pojednanych, ale ponad nimi. Pojednani znajdują się w stanie niestącej równowagi, wiecznie narażeni na to, że mogą upaść i znaleźć się tam, skąd wyszli. Święty Paweł, który naucza bardzo wyraźnie, że chrześcijanie zostali usprawiedliwieni przez Krew Chrystusa, i że – ochrzczeni w Chrystusie – umarli dla grzechu, naucza również, że w każdym z nas walczy dwóch ludzi. Do Koryntian, pojednanych już przecież, pisze: „pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5, 20), zaznaczając przez to, że pojednanie nie jest udzielone raz na zawsze, lecz musi być stale chronione przed nowymi atakami zła i czasem na nowo odzyskiwane. Historia XIX wieków chrześcijaństwa [teraz już XX; przyp. tłum. J.P.] potwierdziła trafność lekcji pokory zawartej w tekstach Pawłowych.

Świadomi swej kruchości, swych słabości i wielu swych upadków chrześcijanie, będący ciągle w drodze, wzywają od najdawniejszych czasów Kościoła pomocy swych braci męczenników, którzy umarli jako świadkowie wiary i którzy dotarli już do portu zbawienia: „aby to, co przekracza nasze możliwości, zostało nam udzielone dzięki ich wstawiennictwu”<sup>74</sup>. Oni także liczyli na modlitwy Kościoła. „Jeśli nie ośmielacie się mieć nadziei przebaczenia ciężkich przewinień, zwróćcie się do orędowników, zwróćcie się do Kościoła, który będzie się modlił za was i przez wzgląd na niego Zbawiciel udzieli wam przebaczenia, którego mógł wam odmówić” – mówił św. Ambroży, komentując przed

---

<sup>74</sup> Sakramentarz z Werony; por. H. BARRÉ, *L'intercession...*, s. 79-80.

wiernymi z Mediolanu uzdrowienie paralytyka z Kafarnaum<sup>75</sup>. Wstawiennictwo Dziewicy Maryi można zrozumieć w tej perspektywie, bez przyznawania Jej szczególnego miejsca.

Związki o charakterze rodzicielskim, które łączą Maryję z Chrystusem i które nie były udziałem ani żadnego świętego, ani żadnej świętej, łągodzą to, co zawiera w sobie przypisywany Chrystusowi obraz sędziego. Obraz ten mógłby się wydawać zbyt srogi i surowy dla naszych słabości, gdyby zatrzymać się jedynie na pojęciu sędziego w całej jego rozciągłości. Kult Maryi, która jedna nas ze swoim Synem, pomaga nam przyjąć Chrystusa i jako Sędziego, i jako Zbawiciela, nieskończenie sprawiedliwego i nieskończenie miłosiernego.

Tymczasem, mimo że sprawa wydaje się paradoksalna, doskonały sukces Chrystusa w roli pośrednika uwidacznia się pełniej w innym wymiarze, a mianowicie w tym, który pokazuje nam Maryję jako *pojednawczynię*, wstawiającą się za nami przed Ojcem.

Nasze dążenie, aby opierać rozumowanie na ideach zaczerpniętych z myśli euklidesowych, prowadzi nas nieuchronnie do wyobrażenia pośrednictwa Chrystusa na wzór ogniwa łączącego dwa przedmioty oddzielone jeden od drugiego. Ale w rzeczywistości Chrystus nie stoi między człowiekiem a Bogiem, wprost przeciwnie, pozwala nam dotrzeć do Ojca *bezpośrednio*, w łączności, jakiej bliskość przekracza wszystkie nasze ziemskie doświadczenia i wyobrażenia, ponieważ jedność z Ojcem opiera się na darze Ducha Świętego pochodzącego od Ojca i od Syna. Chrystus, który pozwala w ten sposób pojednanym stać przed Ojcem jako Jego synowie, pozwala również swojej Matce stać przed Ojcem jako złąconej z Mesjaszem w dziele pojednania od chwili Nazaretu i jako Tej, która na Kalwarii udowodniła swoją miłość do Boga, wyrażając zgodę na spełnienie się całej Jego woli.

Nie da się zaprzeczyć, że Maryja uczestniczyła i uczestniczy w realizacji naszego pojednania. Jedno jeszcze pytanie pozostaje nadal bez odpowiedzi, to, które było sformułowane na początku naszego rozważania: czy kult Maryi pojednawczyni nie zniekształca naszych stosunków z Chrystusem miłosiernym? Czy nie zastępuje po prostu pobożności, jaką powinniśmy obdarzać Chrystusa? Zważywszy, że większość ludzi

<sup>75</sup> Św. AMBROŻY, *Komentarz do Ewangelii św. Łukasza*, V, 11; *SCh* 45, s. 187.

## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

---

nie jest zdolna oddać się wielostronnej kontemplacji, skoncentrowanie uwagi na Maryi mogłoby oznaczać usunięcie Boga z pola świadomości. Nie jest to być może bardzo ważne na płaszczyźnie teoretycznej, lecz na płaszczyźnie duszpasterskiej ma znaczenie zasadnicze.

Dowodem na to, że coś jest w ruchu, jest zmiana. Jest to argument, do którego ucieka się kard. Newman: zauważa on, że pobożność maryjna jest postawą z gruntu dobrą, ponieważ cześć oddawana Maryi przekłada się na Jej Syna. Tymczasem ci, którzy przestali oddawać cześć Maryi, przestali także wielbić Jezusa Chrystusa.

Powiązanie, jakie istnieje pomiędzy pobożnością maryjną i pobożnością związaną z Chrystusem jest nieprzypadkowe, a wręcz zasadnicze. Doktryna o pojednaniu dobrze to rozjaśnia.

W chwili, gdy zaczynamy mieć świadomość, że nasze zbawienie, będąc pojednaniem, wprowadza pomiędzy Ojcem, Chrystusem i nami wyjątkowe relacje o charakterze interpersonalnym, a z drugiej strony, pomiędzy Chrystusem i Maryją relacje te są wyjątkowo bliskie i ciepłe, nie jesteśmy w stanie zamknąć swojego serca na uczucia, które wzbudza kontemplacja Maryi i stłumić w sobie pobożności do Chrystusa. U wiernych pierwszych wieków chrześcijaństwa odczucia względem Matki Bożej mogły jeszcze być utajone, bez potrzeby wyrażania ich na zewnątrz, ale dla wiernych żyjących w naszej epoce, świadomych wielkości roli Maryi, potrzeba pobożności mocnej, wyraźnej jest nieuchronna, bo w przeciwnym razie kult Chrystusa osłabłby, straciłby całe ciepło, zostałby zaduszony albo stałby się sztuczny i wykrzywiony. Chrystus, którego uczucia powinny być dla nas wzorem, objawiałby się jako ktoś bez serca, na wzór apolinarystycznego<sup>76</sup> monstrum jako

<sup>76</sup> Apolinaryzm - pogląd odnoszący się do natury Chrystusa. Apolinary z Laodycei (ok. 310-390) w odniesieniu do dogmatu ogłoszonego na Soborze Nicejskim (325) twierdził, że oprócz natury ludzkiej Chrystus w całej pełni posiada boską naturę. Głosił, że aby boskość Chrystusa mogła się w Nim w pełni przejawić, Jego natura ludzka musiała być niekompletna, np. nie posiadała duszy rozumnej. Apolinaryzm kwestionował integralność ludzkiej natury Chrystusa, wyznając pogląd, że posiada On tylko jedną, zmienną i zmodyfikowaną naturę. Nauka teologiczna stworzona przez Apolinariego została oficjalnie potępiona przez Sobór Konstantynopoliński I (381), Synod Rzymski (382) i Sobór Konstantynopoliński II (553). Więcej na ten temat, zob. *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, red. J.M. Szymusiak, M. Starowieyski, Poznań 1971, s. 43-45 [przypr. tłum. J.P.].

Bóg mający ciało bez duszy i bez serca, a przynajmniej bez serca, które byłoby podobne do naszego.

Pobożność maryjna, szczególnie w postaci kultu Maryi–*Pojednawczyńi*, może zaradzić podobnym odchyleniom. Nie da się zaprzeczyć, że dochodziło tu do nadużyć, lecz która z dziedzin życia chrześcijańskiego nie zaznała podobnych deformacji? Troska, aby podkreślić jedność w Chrystusie doprowadziła do monofizytyzmu, a wrogość do idolatrii przerodziła się w obrazoburstwo, natomiast przekonania co do darmości zbawienia doprowadziły do podziałów w XVI wieku.

Nie należy jednak przesadzać z niebezpieczeństwem odchyień, na jakie byłaby narażona pobożność maryjna. Wiele wizerunków przedstawia Maryję ubraną na wzór damy bizantyjskiej z Dzieciątkiem Jezus na kolanach. Wszyscy wiedzą, że nie chodzi tu o sztukę naśladownictwa, lecz sposób symbolicznego przedstawienia jedności osoby w Jezusie. Obrazy albo teksty przedstawiające Maryję podtrzymującą ramię swego rozgniewanego na nas Syna, należy interpretować z taką samą życzliwą inteligencją. Autorzy, kaznodzieje i artyści chcieli pokazać, jak zgubne dla świata jest zapominanie o Bogu. Interpretacja, że Maryja czyni gest, jaki stawiałby Ją w opozycji wobec Syna i wobec Ducha Syna, których wolę Matka Boża wykonywała z absolutnym posłuszeństwem, jest niesprawiedliwa, bowiem owi autorzy, kaznodzieje i artyści przeważnie o tym wiedzą.

Nic nie wskazuje na to, że aktualny kryzys dotyczący pobożności maryjnej jest reakcją na zbyt przesadne i anormalne formy i interpretacje. Jak zauważył Cognet, kryzys sięga głębiej, na poziomie rozróżnienia pomiędzy solidną skałą a sztucznie nawiezioną glebą. Cognet przeprowadzał badania około 1966 r. Ciekawe by było, jak wyglądałyby jego dociekania w dzisiejszych czasach. Był on dobrym znawcą spraw angielskich i być może starałby się połączyć je z ewolucją duchowości anglikańskiej z czasów Ruchu Oksfordzkiego. Na początku XIX wieku znaczna część rozważań religijnych koncentrowała się na takich zagadnieniach, jak wystarczalność Pisma Świętego, rozróżnienie pomiędzy usprawiedliwieniem a uświęceniem, itd., co w rzeczywistości odpowiadało klasycznym tezom protestantyzmu. Ruch Oksfordzki

## Maryja w tajemnicy naszego pojednania

---

przyniósł wielką zmianę: „wielkie imię nie było już symbolem abstrakcyjnej doktryny, lecz żywym nauczycielem”<sup>77</sup>.

Można by się zastanawiać, czy wiele środowisk katolickich nie ewoluowałyby w przeciągu 15 albo 20 ostatnich lat w przeciwnym kierunku, to jest od konkretności ku abstrakcji. Kryzys pobożności maryjnej nie był konsekwencją chrystocentryzmu odnalezionego, lecz chrystocentryzmu przeniesionego z osoby na idee. Chrystus był w mniejszym stopniu traktowany jako Ten, z którym łączy mnie bliski związek serca z sercem, ale raczej jako symbol, na przykład ideału sprawiedliwości. W takiej perspektywie osoba Maryi staje się niepotrzebna, a nawet przeszkadza, co może spowodować, że sama osoba Chrystusa stanie się niepotrzebna i zacznie przeszkadzać. Aby wyrazić swój ideał, swoje myśli, człowiek Zachodu XX wieku potrzebuje innych symboli. Rozłam pomiędzy cywilizacjami stał się zbyt głęboki.

Jeśli tak jest, kryzys pobożności maryjnej byłby stosunkowo mało znaczącą sprawą, zwykłym epifenomenem<sup>78</sup>, albo, jak kto woli, znakiem kryzysu o wiele bardziej poważnego, który dotyka „zasadniczego zagadnienia” chrześcijaństwa, to znaczy zagadnienia „relacji człowieka z Bogiem”<sup>79</sup>.

---

<sup>77</sup> R.W. CHURCH, *The Oxford Movement*, Macmillan, Londres 1891, s. 167-168.

<sup>78</sup> Epifenomen (gr. *epi* = przy, na + *fenomen*) filoz. świadomość jako bierne odbicie cech rzeczywistości; w szerszym, pochodnym zn.: zjawisko wtórne, towarzyszące pewnym zjawiskom podstawowym, ale nie wywierające na nie żadnego wpływu, por. *Słownik wyrazów obcych*, red. J. Tokarski, PWN, Warszawa 1980, s. 195 [przyp. tłum. J.P.].

<sup>79</sup> H. MARROU, *Pour une juste perspective*, „Les Quatre fleuves” 2 (1974), s. 97.